

URSZULA NIERADA-KWIATKOWSKA

Urodziła się w **czerwcu 1955 r. w Chorzowie**, Od najmłodszych lat miała bardzo dobry kontakt z bratem **Dariuszem**, z którym pomimo fizycznej odległości regularnie rozmawiała, a w miarę możliwości cieszyli się ze wspólnych spotkań.

Kolejne lata to czas dorastania w Katowicach. Ukończyła X LO im. Ignacego Jana Paderewskiego oraz szkołę muzyczną grając na pianinie. Następnie skończyła studia z zakresu pedagogiki na Uniwersytecie Śląskim. Pracowała jako nauczycielka i wychowawczyni w klasach szkoły specjalnej.

Początek dorosłego życia to z jednej strony relacja z przyszłym mężem **Januszem**, z drugiej zaś, gdy miała zaledwie 20 kilka lat utraciła oboje rodziców. Z pewnością to doświadczenie, mogło wpłynąć na kształtującą się osobowość i początek dorosłego życia, gdy musiała dzielnie radzić sobie z takimi przeciwnościami losu.

Swojego **męża Janusza** poznała wkraczając w dorosłe życie, w czasach harcerstwa. Później cieszyli się z narodzin i obecności trójki dzieci: **syna Bartka, córki Agaty oraz syna Jacka**.

To, jaką była mamą, najlepiej wyrażą osobiste słowa córki, wspominające matczyną troskę oraz szereg wartości, które były istotne w życiu pani Urszuli.

Pierwsze, co przychodzi mi do głowy, gdy pomyślę o mojej mamie to jej uśmiech, pozytywna energia i dobroć, którą obdarzała wszystkich dookoła. Zawsze nas wspierała i nigdy nie oceniała. To jej numer wybieraliśmy w trudnych chwilach, bo jej pogodny głos podnosił nas na duchu i dawał poczucie, że nigdy nie jesteśmy z niczym sami i że nie ma sytuacji, z którą nie damy sobie rady.

Powiedzieć, że była wyjątkowa to jakby powiedzieć, że Mount Everest jest całkiem wysoki, a Yellowstone to ładny park. Była jak promyk słońca w najbardziej pochmurny dzień. Jej niepoprawny optymizm rozlewał się dookoła i powodował, że rzeczy zaczynały nabierać barw. Potrafiła cieszyć się z drobnych rzeczy, doceniać to, co posiada i nigdy nikogo nie oceniać - coś, o czym mówi tak wielu z nas a tak niewielu potrafi to zrobić.

Od niej uczyłam się odwagi, aby nie bać się iść własną drogą, nie bać się wyrażać własnego zdania, że dyskusja rozwija a indywidualizm jest wartością a nie wadą, że kochać i być dobrym to cecha ludzi silnych a nie słabych.

Niestety nie zdążyła mnie nauczyć jak poradzić sobie ze stratą tak niezwyklej i barwnej osoby jaką była. Ale nawet teraz, w tym najtrudniejszym momencie mojego życia, gdy tylko o niej pomyślę widzę jej piękny uśmiech i słyszę jak spokojnym głosem mówi „nie martw się, wszystko będzie dobrze, zobaczysz?” i pozostaje mi tylko po raz kolejny jej zaufać i czuć wdzięczność, że było mi dane mieć tak cudowną i niezwykłą mamę. Mamo jestem z Ciebie dumna. Pomimo wszystkich przeciwności w życiu osiągnęłaś wiele, a przede wszystkim byłaś najwspanialszym człowiekiem jakiego znam.

„Cztery są rzeczy, których nie można cofnąć: kamień, który został rzucony, słowo, które zostało wypowiedziane, okazja, której się nie wykorzystało, i czas, który przeminął”

Urszula była niezwykle aktywna, nie tylko w wymiarze zawodowym, ale również społecznym. W **Związku Harcerstwa Polskiego**. Prowadziła swoją drużynę Zuchów, w ten sposób, również w wolnym czasie poświęcając się dzieciom i młodzieży. Zawsze miała z nimi bardzo dobry kontakt, a jej cechy osobowości sprawiały, że dzieci widziały w niej dobrego człowieka, na którego życzliwość zawsze mogły liczyć.

Nawet, gdy przeszła już na zasłużoną emeryturę podejmowała kolejne wyzwania w ramach organizacji pozarządowych. I tak przygotowała spektakl wraz z dziećmi, była animatorem dla młodzieży w klubie osiedlowym. Ponadto angażowała się również w działalność **Śląskiej Partii Regionalnej** startując w wyborach samorządowych. W jej działalności społecznej szczególnie na uwagę zasługuje aktywność

w ramach **Klubu Twórców Górnśląskich Karasol**, w którym pełniła funkcję prezesa.

Na przestrzeni kolejnych lat zbudowała wiele trwałych przyjaźni, zarówno z czasów liceum jak i później studiów oraz harcerstwa. Z chęcią spotykała się z przyjaciółmi budując wieloletnie relacje.

Urszula zawsze była otwarta na kulturę i sztukę, chodząc do teatru, filharmonii czy też na wernisaże i wystawy.

Cechowała ją niezwykła aktywność, setki pomysłów oraz chęć przebywania w towarzystwie innych ludzi.

W domu, dla relaksu czytała książki zarówno sensacyjne, kryminalne jak i historyczne, szczególnie zwracając uwagę na kwestie dotyczące Śląska i języka śląskiego.

Wspólne doświadczenia rodzinne to wyjazdy nad jezioro Powidzkie oraz czas spędzany na działce nieopodal Ogrodzieńca. Tam chętnie gościli swoich znajomych, organizowali grilla.

Ważne były również rodzinne, niedzielne obiady, będące czasem do wspólnej rozmowy. Takie drobne gesty i codzienne sytuacje stanowiły o sensie jej życia i człowieczeństwa.

Bardzo cieszyła się, kiedy na świat przyszło kolejne pokolenie, ukochane **wnuczki Alicja i Lena**. Była dla nich niezwykle ciepłą babcią, potrafiącą okazać wiele miłości. Często powtarzała maksymę, że rodzice są po to, aby wychowywać dzieci, zaś dziadkowie, aby rozpieszczać swoje pociechy. Dokładnie w taki sposób Urszula i mąż Janusz patrzyli na swoją rolę jako dziadków. Mnóstwo, najróżniejszych zdjęć, które dziś z pewnością mają ogromną wartość dla najbliższych, wypełniały telefon pani Urszuli, a obie wnuczki były całym jej życiem.

Urszulę zapamiętamy jako osobę z poczuciem humoru i dystansem do siebie, która pozostawała niezwykle młoda duchem i potrafiła nawiązać kontakt z każdym, nie tworząc barier międzypokoleniowych.

Pożegnanie

mąż Janusz

syn Bartek, córka Agata, syn Jacek

wnuczki Alicja i Lena

przyjaciele, znajomi

osoby ważne w życiu pani Urszuli, które towarzyszyły jej na przestrzeni lat